

## KONKURS HISTORYCZNY

„Historia mojej małej Ojczyzny. Wspomnienia o żołnierzach SZP-ZWZ-AK Inspektoratu Zamość oraz ich powojenne losy” organizowany przez ŚZŻAK Okręg Zamość.

# WSPOMNIENIA WŁADYSŁAWA FIDLERA O SWOIM OJCU TEODORZE FIDLERZE ŻOŁNIERZU AK



*„Człowiek swoją głębszą tożsamość ludzką łączy z przynależnością do narodu, swoją zaś pracę pojmuje także jako pomnażanie dobra wspólnego wypracowanego przez jego rodaków, uświadamiając sobie przy tym, że na tej drodze praca ta służy pomnażaniu dorobku całej rodziny ludzkiej”. (Jan Paweł II)*

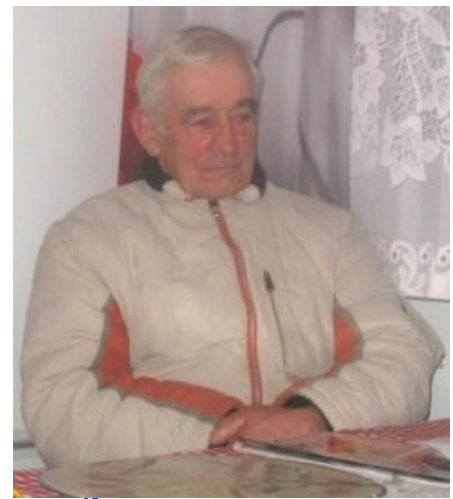
**Pracę wykonała: EMILIA WITKO/ WIKTORIA KUSIAK – klasa VI, Zespół Szkół Publicznych w Suścu/ opiekun – Anna Rojek**

**Praca powstała w oparciu o relację ustną – wywiad.**

Dane osobowe: **Teodor Fidler**

Urodzony: w lipcu 1907, w Bondyrzu

**Wywiad przeprowadzony z synem Teodora,  
Władysławem Fidlerem.**



– **Ile lat miał Pan, gdy wybuchła wojna?**

– Miałem siedem lat.

– **Co utkwilo Panu najbardziej w pamięci z tamtego czasu ?**

– w 1939 roku poszedłem do pierwszej klasy szkoły podstawowej, ale nie dane było tej nauki kontynuować. Nauczycielem był taki Zabawski. Czy uciekł? Inni mówią, że Niemcy go zabrali, bo pamiętam, jak pod ich dom podjechał taki samochód i cała rodzina wsiadła i odjechali w kierunku Tomaszowa. Może ich zabrali, może zginęli w Katyniu, nie wiadomo. Nauka została przerwana, później ta pierwsza klasa została przerzucona na drugą, nawet już bez zdawania egzaminu, bo nie chcieli, żeby dzieci się starzały. A wokół wojna... Co mi najbardziej utkwilo w pamięci? To, jak Niemcy wjechali do Oseredka. Pamiętam to, bo moja babcia miała radio na taki kryształek i my wszystko wiedzieliśmy, o tym jak wojna się zaczęła i o tym, jak 17 września Rosjanie wstąpili na teren Polski – aż tu nagle i u nas zobaczyliśmy Niemców. Przez nasze miejscowości przemieszczało się pierwsze polskie wojsko, ponieważ masa polskich żołnierzy wracała z zachodu, bo tam jednostki zostały rozbite. W majdańskich lasach było bardzo dużo broni, amunicji, którą żołnierze pozostawiali. Pamiętam, że to było przed tą wielką bitwą pod Łosińcem, co dzisiaj jej rocznicę co roku tam na cmentarzu wojskowym obchodzimy. Właśnie przed tą walką Ci żołnierze tam uciekali, tam walczyli, no i tam zginęli. Chyba ponad 300 polskich żołnierzy tam poległo. Pamiętam jeszcze to, czego nie chcę wspominać, jak polskich żołnierzy Niemcy złapali, przyprowadzili do sąsiada pod stodołę i ich rozstrzelali. Tego widoku nigdy nie zapomnę!

– **Czy ktoś jeszcze widział to zdarzenie?**

– Tego nikt nie widział i dopiero potem się ludzie przekonali co to będzie za wojna. O tym, co było na zachodzie myśmy nie wiedzieli nic. Jednak mój ojciec miał wyobraźnię i szybko z sąsiadem Mielniczkiem wykopali schron, tam u sąsiada koło domu. Ten schron miał służyć dla trzech rodzin, był dość duży. Pewnego dnia Niemcy najechali od Tomaszowa, zobaczyli świeży piasek, zatrzymali nagle samochód. Wyszło dwunastu żołnierzy, a myśmy byli u sąsiada, nasza trójka i ich trójka dzieci, jeszcze ojciec i taki Mielniczek Tomek, który mieszkał na stacji w Majdanie. Przyszło dwóch Niemców, jeden w jednym ręku miał pistolet, w drugim granat. Myśleliśmy, że to będzie koniec, ale Niemcy pokazali tylko na ojca i na Mielniczka. Poprowadzili ich

do samochodu, tam było kupę kamienia, bo przed wojną właściciel drogę robił. Postawili ojca i Mielniczka pod tymi kamieniami. U sąsiada w pobliżu był taki sadek z wiśniami, leżało w nim wtedy trzech żołnierzy polskich, którzy to obserwowali. Jak zobaczyli, że rozstawili tych dwóch pod kupą kamieni i kilku żołnierzy wsiadło do samochodu, bo my wiedzieliśmy, że będą ich rozstrzeliwać, to ci polscy żołnierze „szurnęli” wtedy z karabinu. Niemcy się rozskoczyli.

#### – Czy pański ojciec został z sąsiadem uratowany?

– Tak, chyba Bóg czuwał nad nimi. Mielniczкови to tylko palec duży u nogi obcięli pociskiem, ojciec miał tylko bluzę i koszulę przestrzeloną, uciekł do lasku, po ciemku wykopał głębszy dołek. Tak ukryty obserwował Niemców. Patrzy i nie dowierza – Niemcy wywiesili białą flagę. Trzech polskich żołnierzy przyszło i wzięli ich do niewoli. Broń zostawili koło samochodu i pobiegli do lasu. Ojciec wtedy szybko przybiegł do domu, tam w piecu był chleb, bo mama piekła, jeszcze był niedopieczony ale ojciec nie czekał. Zebrał nas wszystkich i ten chleb, jaki był wziął też do lasu. szliśmy przez tą drogę przez Nowiny do Majdanu. Nagle Niemcy zawrócili z powrotem, w obronie jeden polski żołnierz doskoczył do Niemca, chciał go uderzyć, ale ten go odepchnął. I tak pomyślałem, że tutaj niedawno Niemcy złapali trzech polskich żołnierzy i ich rozstrzelali a potem złapali jedenastu polskich żołnierzy i puścili. I widzicie to jest taka wojna.

#### – Czy Niemcy stosowali się do umowy międzynarodowej?

– Niemcy absolutnie nie pielęgnowali i nie stosowali się do umowy międzynarodowej, że żołnierzy wziętych do niewoli nie wolno rozstrzeliwać, im nie chodziło o to tylko żeby zabić, zniszczyć i koniec.

#### – Czy Niemcy zawsze byli tacy bezwzględni?

– Raczej zawsze, co pamiętam. Tutaj niedaleko na krzyżówce było trzech braci i szwagier, jeden z braci Franciszek był w czynnej służbie w wojsku, z którego powrócił po rozbiciu jednostki. Przyniósł ze sobą trochę broni. Do nas przyszedł z Majdanu mój wujek Franek Surmacz, wziął broń i uciekł z nią do naszego mieszkania. Tam przy szosie stali również żołnierze, ktoś wziął karabin i strzelił. Niemcy jechali wtedy od Grabowicy i usłyszeli strzał. Zatrzymali się przy pierwszym mieszkaniu od szosy, wyskoczyli a żołnierzy polskich stało wtedy czterech, wyprowadzili ich i rozstrzelali Tragedia. I tak do końca widzicie, aż do 1945 roku.

#### – Czy jeszcze spotkał się Pan z okrucieństwem Niemców?

– Raz wyszedłem na podwórze, gość jechał od Tomaszowa, taki starszy jechał z synem i wapno wiózł. Wjechał już z krzyżówki do Majdanu, jak tam krzyczeli niektórzy „Wapno, wapno”. Dwóch Niemców siedziało wtedy koło sąsiada, na kamieniach. Jeden z nich wyciągnął broń, strzelił. Człowiek spadł z wozu. Przyszli dranie do wozu,

a moją matkę i sąsiadkę wzięli, żeby wypakowały im wóz. Widzicie, tak ta wojna wyglądała. Nie było dnia, żeby był spokój. W nocy Niemcy najechali, i też coś im się tam nie spodobało, zobaczyli światło, bo ktoś świecił latarką, przyszedli i podpalili dom. Dlaczego? Bo chcieli mieć zabawę. Tragedia. Z podpalonego domu wyskakiwali szybko ludzie a oni zaczęli do nich strzelać. Mój brat był mały, płakał, trudno go było uspokoić. Każdy z nas trząśł się ze strachu. Większość mieszkańców uciekła do lasu. Tam ciemno, dzieci płaczą. Moja matka zobaczyła wtedy kupę ściółki i położyła brata, a tam było mrowisko, masz ci los. Dziecko się drze, budynek się pali, Niemcy strzelają. Tak wojna właśnie wyglądała.

#### – **Czy zawsze było tak tragicznie?**

– Nie, bywało też tak, że postawa Niemców nas zaskakiwała. Niemcy jak szli w 1941 roku na Rosję, to u nas była kuchnia niemiecka. Wtedy niemieccy żołnierze przyprowadzili z Ciotuszy trzech mężczyzn. Na drugi dzień przyszedł z płaczem kobiety, płakały a Niemiec po polsku mówi do nich: „kobiety nie płaczcie, my ich wypuścimy”. Ale kto wierzył Niemcom? Ale to może i prawdę powiedzieli. Czasami ja chodziłem i mówiłem, że jest wojna i każdy się boi wojny. Była też taka sytuacja, która nas wszystkich zaskoczyła. Niemiec wpadł z koniem do schronu, bo gdy jechał, to załamał to on się załamał. Wszyscy byliśmy przerażeni tą sytuacją, bo byliśmy tam w środku. Widzicie, gdyby Niemiec był drań, to by nie kazał nam wychodzić, tylko wziąłby rzucił granat i koniec, ale kazał wyjść i my wyszliśmy. No i później w porozumieniu z władzami nie byli rejestrowani partyzanci, których wypuścili. Nie rozstrzelali, tak jak tamte dranie w Oseredku. Także i taka, i taka sytuacja była.

#### – **Co zrobił ojciec, gdy powrócił z frontu?**

– Mój ojciec nie był na froncie. Mój wujek był.

#### – **W jaki sposób ojciec kontaktował się z partyzantami?**

– To już był 1942 rok. Był taki Kusiak Antoni, ps. „Bystry”, który był komendantem i dowódcą plutonu w Majdanie. Rozmawiał z chłopami i ojciec się zapisał do partyzantki, bo nie było innego wyjścia. Ojciec w dzień w lesie, na noc przychodził tylko, żeby coś zjeść, lub wziąć sobie do lasu. Codziennie miał zadanie, bo wiadomo, każdy dowódca daje swoim podwładnym jakieś zadanie. U mojego wujka był posterunek policji granatowej, ojciec miał więc możliwość rozmawiać z tymi policjantami z policji. Jego zadaniem było wyczuwanie sytuacji, wszystkie raporty zdawał do Kusiaka albo do Malca, bo Malec też był tutaj i także Polakowski. Ojciec miał zawsze przy sobie broń.

Żeby nas nie narażać, to w domu nic o swoim życiu partyzanckim nie opowiadał.

#### – **Jak wyglądało życie na wsi w okresie okupacji?**

– Ja wam powiem jak wyglądało, Niemcy pozabierali im konie, krowy, świnie ludzie trzymali ale nie wolno było zabić, tylko robili specjalnie takie piwnice, i trzymano tam

świnie, dusili, zakładali łańcuch na kark, żeby krew nie wyszła, i by było mięso i słonina czerwone, to będą myśleć, że to z chorego, i nic człowiekowi wtedy nie groziło. A bieda była ogromna, nie tak jak dziś, mąka jest, kiedyś to w żarnach się mielilo, nie tak jak teraz w młynie i na kluski i na chleb, żyto się mielilo, chleb się piekło. Pamiętam, że już pod koniec mama stolnicę skrobała, bo to było ciasto nalepione i wyschnięte, z czego mama chciała zrobić dzieciom jakąś.

#### – **Czy na wsi było bezpiecznie i przyjaźnie?**

– Jeszcze mieliśmy takich „agentów” miejscowych, jednym z nich był „Czarny”, mieliśmy w domu tak z pół metra rzeczki. Ojciec schował, bo była u nas taka komora, ojciec wykopał w podłodze dół, i tę rzeczkę później tam zakopał. Każdy z gospodarzy musiał oddać to, co Niemcy wyznaczili, a my nic nie oddaliśmy, bo nie mieliśmy. Przecież tej ostatniej rzeczki nie oddamy. Przyszedł „Czarny” z granatowym policjantem, i wszystko obszukali, i znaleźli, wyszli na drogę, i temu „Czarnemu” coś się nie podobało, wrócił się, wszedł do tej komory, i kazał zrywać podłogę. Ojciec nie chciał, to on sam zerwał podłogę, i znalazł tę rzeczkę, którą następnie zabrał. Czarny był mieszkańcem Oseredka a w Majdanie był w policji, był Ukraińcem. Oni chyba nie mieli wyższych uczuć. Moja ciotka Surmaczka także była Ukrainką, no ale oni do niej żadnych pretensji nie mieli. Jej rodzinę wywieźli do Rosji i ona sama została. Ale tak naprawdę to trzeba było uważać, z kim się rozmawia, bo wszystko było niebezpieczne, było dużo agentów, wiele ludzi przez denuncjację zginęło. Niemcy zabierali ich i wysyłali do Majdanku lub do Oświęcimia. Miałem chrzestnego, który należał do partyzantki. Jego odwiedzał ks. Bunkowski. Wydawało mi się, że księża to tylko się modlą, aż tu pewnego wieczora widziałem, jak przyszedł ksiądz i spod sutanny wyciągnął karabin i postawił w kącie. Usiadł i zaczął coś szeptać do mojego chrzestnego. Zrozumiałem, że wtedy nawet księża nosili prze siebie broń i byli zaangażowani w konspirację.

#### – **Czy pański ojciec uczestniczył w bitwach?**

– W naszym środowisku to nie za bardzo partyzanci uczestniczyli w jakichkolwiek bitwach, nawet Kusiak tutaj z Majdanu był zaproszony przez komendę tylko do rozbicia Błudka i żaden inny partyzant z Majdanu nie był w to wtajemniczony. Jednakże każdy z partyzantów miał jakieś zadanie do wykonania. Mój ojciec musiał obserwować sytuacje i zdawać raporty. Mieszkańcy czasami też byli pod obserwacją, bo władzom wydawali się oni niepewni.

#### – **Czy z chwilą zakończenia wojny konspiracyjna działalność pana ojca ustała?**

– Tak, jak nastąpiło ujawnienie, to ujawnili się.

#### – **Pod czym dowództwem był Pana ojciec?**

– Mój ojciec walczył pod dowództwem Antoniego Kusiaka, ps. „Bystry”.



– **Czy skutek konspiracyjnej działalności ojca, Pana rodzina ucierpiała?**

– Chyba nie. Ale była taka sytuacja, że ojciec wrócił z lasu i w domu był wujek, a tu słyszymy, że ktoś idzie. Taka podłoga była na korytarzu, że było słycać jak ktoś szedł. Ojciec zawsze miał refleks i bardzo szybko stanął za piecem, karabin schował za siebie, a wujek na środku był. Okazało się, że to Niemiec wszedł. Powiedział do wujka: chodź i wujek poszedł. Niemcy wołali ludzi, żeby widzieli, jak go rozstrzelują, ale ja trzymałem mamę za koszulę, żeby nie iść, i my nie poszliśmy. Tą rozstrzeliwaną osobą miał być przecież mój ojciec!

– **Czy pański ojciec przebywał w więzieniu?**

– Nie, mój ojciec miał to szczęście i udało mu się uniknąć więzienia.

– **Czy pamięta Pan jakieś najważniejsze wydarzenia lub daty z życia ojca?**

– Może ojciec miał jakieś wspomnienia, o których nawet w domu nie mówił. Jak to Rosjanie ulic pilnowali i niby chcieli nas wyzwolić a tak naprawdę było jeszcze gorzej..

– **Może ma Pan jakieś szczególne wspomnienia?**

– To widzicie, wszyscy mieli dosyć tego wszystkiego. Jednego sąsiada Niemcy wzięli pod gminę i rozstrzelali, a drugiego, jego brata także rozstrzelali. A był jeszcze jeden ich brat, on był taki garbaty. Niemcy szli z Majdanu w tamtą stronę, i ciągnęli CKM-ciężki karabin maszynowy, wzięli tego Antka, żeby im ciągnął, ten Antek dociągnął tam gdzieś po Kicińskiego, tam blisko był lasek, wziął nagle zostawił ten CKM i do lasu uciekł. Niemcy strzelali za nim, postrzelony był i nie dał rady dolecieć do domu. Zatrzymał się u Malca, usiadł na krześle, wtem Niemiec otwiera drzwi, a on siedzi na krześle. Strzelił raz, on siedzi, strzelił drugi, trzeci siedzi, nie trzeba było już strzelać, ale on strzelił tak, że po prostu mózg mu wyskoczył, i wtedy spadł. Ludzi się naschodziło, może dwie godziny konał. Widzicie, jakie to ciężkie przeżycie, człowiek znajomy, sąsiad, a te dranie tak zrobili, że człowiek leży i kona, i umiera w cierpieniach.

– **Czy pański ojciec utrzymywał kontakt z podziemiem po zakończeniu wojny?**

– Raczej tak. Choć skrzętnie to ukrywał, to wyczuwaliśmy, że ojciec „czasami gdzieś się zapodział”, a mama zbywała nas odpowiedzią, gdzie on jest. Po latach zrozumiałem, co wtedy robił i z kim się spotykał. Utwierdziło mnie w tym takie wydarzenie: ojciec bardzo dobrze wypowiadał się o „Burcie” i jak bardzo rozpaczał, gdy Jan Leonowicz został zabity. Płakał, jako dorosły mężczyzna, nie wstydził się tych łez przed nami. Odebrałem to wtedy trochę ze zdziwieniem, dopiero jak dorosłem, zrozumiałem zachowanie i rozpacz mego ojca. Dziś ja też nie wstydziłbym się tych łez.

– **Czy dziś jest Pan dumny ze swego ojca?**

– Tak, dzięki jego inteligencji, zaradności i pracowitości udało się nam przetrwać wojnę, a co najważniejsze zachować twarz i honor rodziny, co dziś nie jest pożądaną wśród wielu wartością.

- Dziękujemy, to by było na tyle, chciałybyśmy Panu podziękować, za miłą rozmowę i pasjonującą lekcję historii, którą nam pan udzielił, i podczas której poznaliśmy bliżej kolejnego bohatera naszego regionu, na pewno godnego naśladowania.
- Ja także dziękuję za wasze zaangażowanie, że chcecie poznawać i przekazywać historię.
- **Dziękujemy.**

